

bezwierszówki

SDP

RADA
ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH
MIASTA OLSZTYN

Miesięcznik społeczno-kulturalny

ul. Stare Miasto 33

10-026 OLSZTYN

ISSN 1732 7327

Nagroda Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich im. Seweryna Pieniężnego

Kałamarczowi zwycięzcy

W poprzednim numerze naszego miesięcznika informowaliśmy dość obszernie o podsumowaniu konkursu, fakcie rozdania Kałamarzy i dyplomów. Dziś prezentujemy głównych bohaterów – konkursowych zwycięzców.

● Wacław Brudek – twórca i autor „Gazety On-Line Olsztyn24” –jemu przypadła pierwsza Nagroda Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich im. Seweryna Pieniężnego. Znany jest olsztyńskim i elbląskim dziennikarzem, ale nie jako kolega po fachu, lecz oficer policji z pomysłami, o których było głośno w Polsce. Wymyślił m.in. akcję „Sprzątanie”, dbał, by policjanci pracowali w przyzwoitych warunkach (Miłomłyn), walczył z wulgaryzmami.

Nasz laureat był wzorowym uczniem, bardzo dobrym studentem – Wydział Porządku Publicznego WSO w Szczytnie skończył w 1990 roku z pierwszą lokatą i średnią ocen 5.00; ukończył także Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego (ocena b. dobra) i Studia Podyplomowe na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim, był dobrym, pomysłowym policjantem i dobrym szefem. Kiedy na początku 2007 roku odchodził ze stanowiska Komendanta Miejskiej Policji w Elblągu na emeryturę, miał już plan, którego jednak nie chciał zdradzać. Jedyne, do czego się publicznie wtedy przyznał: – To nie jest tak, że leżę na wersalce brzuchem do góry i patrzę w sufit (wywiad dla info Elbląg 16 lutego 2007). I na to leżenie nigdy już nie będzie miał czasu, bo od 23 września 2007 roku założył swą „Gazetę On-line Olsztyn24”. Dzięki ciężkiej pracy zyskał czytelników i współpracowników.

● Piotr Owczarski z TVP Olsztyn, wyróżniony za wysoki poziom warsztatowy i poruszanie ważnych społecznie problemów w reportażach zamieszczonych w cyklu „Raport specjalny”. O poziomie reportażu Piotra Ow-

czarskiego świadczy choćby fakt, iż mogą je oglądać nie tylko telewidzowie naszego regionu. Trafiają one także na antenę ogólnopolską i TVP Polonia. Związany z mediami od 1999 roku. Specjalizuje się w tematyce biznesowej i turystycznej. Pracował dla Kroniki Kryminalnej emitowanej na antenie TVP 1 czy Patrolu Trójki, emitowanego na antenie TVP 3. Reporter, wydawca, producent telewizyjny (TV Polsat, TV4, TVP), w lutym 2008 roku objął stanowisko starszego reportera i producenta w TVP Olsztyn. Jako dziecko wcale nie marzył o zostaniu poli-

cjantem. Studiował na Wydziale Nauk Humanistycznych Akademii Humanistycznej i w Studium Dziennikarstwa Europejskiego Centrum w Natolinie. Jego wielką pasją są podróże (autor programu „Instynkt Tropiciela”, przewodnika po Polsce i Litwie, emisja na antenie TV4). Laureat nagrody im. Mieczysława Orłowicza za najlepszy, w roku 2006, program podróżniczy wyprodukowany w Polsce. Otrzymał także nagrodę przyznaną przez Kapitułę European Awards For Tourism. Jest też laureatem IX ogólnopolskiego konkursu na reportaż prasowy i radiowy „Szukamy Mistrza Reportażu”, najwyższej jednak ceni wyróżnienie przyznane przez nasz Oddział SDP. I cie-



Seweryn Pieniężny

Patron naszego, stowarzyszeniowego, konkursu dziennikarskiego, został utrwalony w portrecie pastelowym przez Alka Wołosa. Dar specjalny, uczyniony dla podniesienia rangi konkursu. Odtąd będzie nam towarzyszył podczas ważnych spotkań.

szy się, że mieszka w Olsztynie, mieście, które go zauroczyło.

● Alicja Kulik z Polskiego Radia Olsztyn, wyróżniona za reportaż radiowy: „Na początku było marzenie”, „Kwestia miłości”, „Orkiestra”.

Nie mogąc wziąć udziału w uroczystości rozdania nagród, przysłała nam list z podziękowaniem i gratulacjami dla nagrodzonych. List odczytano, a statuetkę kałamarza, dyplom i książkę dziennikarka odbierze osobiście na najbliższym naszym spotkaniu.

Laureatka radia słuchała zawsze, co więcej – wychowała się na radiowej Trójce i marzyła, by zasiąść przed radiowym mikrofonem. Zanim się jej to udało

Mówi się o tym

Kto z błędem drukuje...

...temu się nie wybacza. Większość jednak wie, że to nieprawda. Większość, a więc nie wszyscy. To, że dziennikarze radiowi i prezenterzy telewizyjni mówią z maniackalnym uporem np. „orginał”, albo wysyłają „na adres”, już nikogo nie dziwi. Nawet osoby odpowiedzialne w organizmie radiowym za przyznawanie tzw. kart mikrofonowych. Nie dziwią też panienki mówiące – dotąd nikomu nieznanym – dialektem pełnym zmiękczeń, jakby rodem z języka rosyjskiego. Nikt nikogo nie słucha, mówiący nie piszą własnych tekstów (komputery wychwytyują słownikami każdy błąd), nie czytają innych, nawet kopiując obce teksty.

Kiedy jednak w druku dzielnym, a więc w książce (znanego, cenionego wydawcy), występują błędy ortograficzne, i to nie w pojedynkę, lecz w liczbie mnogiej – to jest wyraźny sygnał kompletnego zdżyczenia współczesnego języka. Co na to jego znawcy: „pilnie się wśluchujemy i z radością obserwujemy jego ewolucję”.

Pewnego listopadowego dnia, w jednej z gazet wysokonakładowych, na kolumnie wypełnionej reklamą jednego zleceniodawcy, czytając przerażony. Oto ukazała się kolejna płyta z nagraniami muzyki Fryderyka Chopina, a wykonawcą jest pianistyczna sława, niegdyś pupila Artura Rubinsteina – uwaga – Maurizio Pollini (urodził się jako Pollini i świat go tak poznał, ale my pisząc jak wyżej – widać - wiemy lepiej). To wszystko jest plonem myśli wykształconych autorów, tłumaczy, przechodzi przez sito korekty, redaktorów technicznych, naczelnych, komisji językoznawczych - i co? Z radością obserwujemy nasz żywy język, podlegający ewolucji.

Czy z dna mułu odbijemy się ku czystości?

dok. str. 3

Zastępca

Blżej prawa

Audiat et altera pars

Życie dopisało komentarz do objaśnień prawa w sprawie należytej staranności dziennikarza, niedawno zamieszczonych na łamach „Bez wierszówki”.

Były wiceprezes Polskiego Radia, Jerzy Targalski, zarzucił dziennikarce Agnieszce Kublik, że opisała w jaki sposób zwalniano dziennikarzy. W tym postępowaniu widać było nie tylko lekceważenie, lecz nawet pogardę. Do znanych dziennikarek, na przykład Marii Szablowskiej, wiceprezes zwracał się wręcz, że nie chce „złogów gierkowsko-gomułkowskich”. Obrażał też inną dziennikarkę, która zaadoptowała dzieci, że „jak wzięła dzieci po pijakach, to jej problem”.

Tym niemniej Pan Bohater poczuł się mocno dotknięty relacją wspomnianej dziennikarki. Wystąpił przeciwko niej z prywatnym aktem oskarżenia o zniesławienie. Zarzucał jej głównie sposób, w jaki opisywała jego postępowanie i czy było to obiektywne, skoro rozmowy ze zwalnianymi dziennikarzami odbywały się w cztery oczy.

Sąd jednakże przyznał rację dziennikarce, autorce publikacji. Uznał, że dopełniła należytej staranności. Natomiast zeznania świadków w pełni potwierdziły, iż napisano prawdę. Pan prezes broniąc się zarzucał kłamstwa zarówno autorce, jak i zeznającym świadkom.

Sąd uznał, że nie miało miejsca przestępstwo zniesławienia. Zaprezentowano bowiem stanowisko zwalnianych dziennikarzy, ale też samego prezesa. W artykule przedstawione zostało stanowisko każdej ze stron. A więc rzetelność dziennikarska – wysłuchanie drugiej strony (Audiat et altera pars) została zachowana, to przyznał sąd.

Wyrok w tej sprawie nie jest prawomocny. Budzą natomiast zdziwienie wypowiedzi prezesa, twierdzącego, że pani sędzia wydała taki wyrok, by „nie mieć opluwających artykułów w prasie”. A wyrok, nie uznający jego roszczenia to „przejaw instynktu samozachowawczego sądu”. Prezes odnosi się nawet do sędziów II instancji twierdząc, że „nie chcą również żyć”.

Zastanawia taka zapiekłość. Coraz wyraźniej widać, że traktuje on tę sprawę jednostronnie, jakby to on tylko miał rację. Trzeba zauważyć, że nie miał on kontrargumentów, dezawuuujących twierdzenia świadków na sali sądowej. Sąd, po wysłuchaniu każdej ze stron wydał wyrok. Uzasadnienie orzeczenia jest wystarczającym komentarzem do tekstów prezesa skierowanych w stronę sądu.

Andrzej Dрамиński

Andrzej Zb. Brzozowski

Limeryki dziennikarskie

„Czytelny przekaz”

Gdy komisja w Sejmie rusza,
Większość to odczuwa w uszach.
Nawet gdy dźwięk wyłączony,
Widać o czym mówią strony,
Nie potrzeba tu geniusza.

„Sondażowe życie”

Rząd ma zawsze dobre strony,
Chociaż za złe jest tropiony.
To samopoczucie marzeń,
Potwierdzają też sondaże,
Więc rząd jest zadowolony.

Bez wierszówki – miesięcznik społeczno-kulturalny Oddziału SDP w Olsztynie,
www.sdp.pl, www.wim.ngo.pl; My w Internecie: www.zycieolsztyna.pl, www.orneta24.pl
Prezes oddziału: Joanna Wańkowska-Sobiesiak (tel. 089 523-26-11)

joanna-wankowska@wp.pl
Redaguje: Krzysztof Panasiak z zespołem; krzychpanasiak@gmail.com (kom. 695-782-690)
bezwierszowki@o2.pl. DTP: Studio Poligrafii Komputerowej "SQL" s.c., Paweł Lik
Druk: Studio Poligrafii Komputerowej "SQL" s.c.. Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania tekstów. Materiałów nie zamówionych nie publikujemy.
Nakład 300 egz.

Konto oddziału SDP w Olsztynie: Bank Pekao S.A.
O/Olsztyn 40124055981111000050316164
Wydano przy pomocy finansowej Samorządu Miasta Olsztyna

Na bieżąco

Kto będzie prezesem TVP?

Jesteśmy, jesteście w rękach prawników i menedżerów – choć mówimy: „NIC O NAS BEZ NAS” i choć TVP to ponoć ważny publiczny przekąznik, a nie jakaś tam fabryka śrubek – TWÓRCOM TU WSTĘP WZBRONIONY!

Teraz nazwano to „Ogłoszenie o szczegółowych elementach postępowania kwalifikacyjnego, przeprowadzanego przez Radę Nadzorczą Telewizji Polskiej SA z siedzibą w Warszawie”.

„Szczegółowe elementy”, „przeprowadzane” – bełkot. Ale mniejsza o język. Teraz to już nie – po prostu – konkurs, a... „postępowanie kwalifikacyjne”. Ma być formalnie, super formalnie. Bo przecież i tak wiadomo, że skończy się źle!

Tak, jak prawnicy przy redakcji tego komunikatu, tak menedżerowie (bo takimi są, jak wynika z prezentacji w Internecie członków Rady Nadzorczej) – jurorzy będą decydowali, kto wygra... pardon – zakwalifikowany zostanie na prezesa i jego zastępców.

Są jurorami – menedżerami, jak się już rzekło, i takich samych zawodowców zakwalifikują. To pewne. A więc menedżerowie wybiorą menedżerów. Wszystko zgodne z: „Art. 19 A w związku z Art. 69 A ust. 3 o komercjalizacji i prywatyzacji z dnia 30 sierpnia 1996 (Dz. U. nr 171, pozycja 1397 z 2002 r. t.j. z późn. zm.)” – wyzywam się w tym dosłownym przytaczaniu? nie! chodzi mi tylko o refleksję u czytającego te słowa, niech przypomni sobie, co dawno już temu odkrył w hydrze biurokracji Pan Parkinson. Dokończmy więc przytaczanie w całości treści podstawy prawnej ogłoszenia TVP: „... oraz stosownie do wymogów określonych w Rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 18 marca 2003 r. w sprawie przeprowadzenia postępowania kwalifikacyjnego na stanowisko członka zarządu w niektórych spółkach handlowych (Dz. U. nr 55, poz. 476 z 2003 r. z późn. zm.) dalej zwa-

nego „Rozporządzeniem” oraz w związku z Uchwałą nr 27/VI/2009 Rady Nadzorczej Telewizji Polskiej SA („TVP SA”). Rada Nadzorcza TVP SA z siedzibą w Warszawie ogłasza o wszczęciu postępowania kwalifikacyjnego...”

Dalej proszę pomęczyć się i przeczytać w Rzeczpospolitej z dnia 12 bm. Otóż długa jest lista wymagań wobec kandydatów – nazwijmy je wiedzą prawną-ekonomiczną. Ale ani słowa o wiedzy, doświadczeniu dziennikarskim, ba – np. pisarskim, a może w ogóle humanistycznym, artystycznym. No ale i po co to. Ci, co będą wybierali, cenią sobie:

„znajomość zasad wynagrodzenia w spółkach...”

„znajomość ograniczeń prowadzenia działalności gospodarczej...”

„znajomość zasad nadzoru właścicielskiego...” itd, itp.

I taka będzie potem TELEWIZJA, jak jej prezesów przygotowanie.

Nic, nikogo nie nauczył przykład TVN, gdzie mądry kapitalista wybrał sobie faceta znajdującego się na telewizji. Wybrał, powierzył, podzielił się władzą i pieniędzmi. I wygrał!

Św. Pamięci Jan Wejher był mądrym człowiekiem i rzeczywiście menedżerem. Wiedział, że Mariusz Walter (Studio 2 itd.) potrafi „robić” w materii tv i w ogóle – artystycznie, kierowniczo i pracowniczo – dziennikarsko – audio-wizualnie. Więc się udało i udaje.

W sprawie TVP radzić będzie kilku podpierających się paragrafami, które przytoczyłem.

Szczęścia, zdrowia i do następnego konkursu. Na pewno – rychło. Tyle, że już w nowym składzie.

Stefan Truszczyński

*Kłopot prasy polega na tym,
że nic co normalne, nie jest interesujące*
Saul Bellow

dok. ze str. 1

Kałamarzowi zwycięzcy

wyjechała z Olsztyna do Poznania. Tam odbyła studia i jako filolog języka angielskiego została nauczycielką, co trwało krótko. Nieco dłużej była tłumaczką. Jeszcze trzy razy zmieniła pracę zanim dopięła celu i trafiła do poznańskiego Radia Merkury. Tak, pamięta swój pierwszy reportaż z wytwórni świec. W 2000 roku trafiła do Polskiego Radia Olsztyn. Interesują ją sprawy społeczne i dzieje ludzi, żyjących na pograniczu kultur, tradycji i religii. Rok później dostała nominację w konkursie „Jeden dzień z życia Polaka”. I właśnie codzienne życie Polaków, zwłaszcza tych ze wsi i miasteczek najbardziej ją interesuje. Ukazywanie, jak wielka polityka przekłada się na życie zwykłych ludzi. W tym roku została laureatką prestiżowej „Polsko-Niemieckiej Nagrody Dziennikarskiej” (informowaliśmy o tym na naszych łamach, patrz fot.) przyznawanej za najlep-



Nagrodzeni i wyróżnieni (od lewej): Wacław Brudek, Urszula Aniela Mikulewicz, Piotr Owczarski, w lewym górnym rogu Alicja Kulik (odbiera inną nagrodę).

sze prace, które otwarcie i rzetelnie informują o kraju sąsiada. W wolnym czasie najbardziej lubi czytać, spotykać się z przyjaciółmi (także w Poznaniu) i – co oczywiste – słuchać radia.

• Urszula Aniela Mikulewicz z TVP Olsztyn – wyróżniona przez Dziekana Wydziału

Nauk Humanistyczno-Społecznych Wyższej Szkoły Pedagogicznej Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Olsztynie, za reportaże telewizyjne, „Apel córki kolejarza”, „Kolekcjoner wspomnień”, „Sztuka cierpienia”. W uzasadnieniu podkreślono umiejętność pokazywania nie-

zwykłych, pełnych pasji ludzi, nie poddających się przeciwnościom losu.

Osobę laureatki wyróżniają sprzeczności – z jednej strony kruchość sylwetki, z drugiej – siła charakteru i ekstremalne upodobania – myślistwo i konie. Z jednej ciepłość (studia z zakresu gospodarki przestrzennej), z drugiej – pobieranie nauk w Akademii Obrony Narodowej. Albo – ciągle przeszukiwanie swych teczek, torebek, kieszeni i mistrzostwo w zapamiętywaniu szczegółów. A na tym wszystkim trochę skrywane upodobanie do umacniania się w dziennikarskim, telewizyjnym zawodzie.

Seweryn Pięniężny, patronujący naszemu konkursowi, nie kryłby satysfakcji z obserwowania procesu dorastania kolejnego pokolenia pasjonatów dobrego dziennikarstwa

TJ KJP

Zapomniane pióra

Ludwik Łydko (1895-1940)

Jego osobę przypomniała mi książka Eugenii Sławińskiej („Życie kulturalno-literackie Grudziądza w latach 1918-1939”) oraz kilka wzmianek okolicznościowych pomieszczonych przezeń w ulotnych drukach na temat grudziądzkiego teatru. Okazuje się, że Ludwik Łydko zapisał się zarówno w dziejach dziennikarstwa Grudziądza, jak również Olsztyna. Nie jest on jedynym dziennikarzem, wydawcą i redaktorem, związanym z obu tymi ośrodkami.

Z urodzenia krakowianin (25 lipca 1895), także absolwent tamtejszego gimnazjum. Służył w wojsku austriackim, by od roku 1920 do wybuchu wojny zamieszkać w Grudziądzu i pracować jako dziennikarz. W Olsztynie pojawił się w lutym 1920 roku, za namową działaczy plebiscytowych Pomorza. Objął kierowanie Wydziałem Prasowym Mazurskiego Komitetu Plebiscytowego i wkrótce funkcję redaktora naczelnego „Gazety Olsztyńskiej” (do końca 1920 roku). Kiedy prowadzenie gazety objął Kazimierz Jaroszyk Ludwik Łydko stał się redaktorem odpowiedzialnym i prawą ręką Jaroszyka. Współredagował też, przeniesioną z Kwidzyna do Olsztyna, „Gazetę Polską”. Za żarliwość w prowadzeniu akcji plebiscytowej był kilkakrotnie dotkliwie pobity przez niemieckie

bojówki. Założył Koło Redaktorów Polskich Warmii, Powiśla i Mazur, a to dało podwaliny pod utworzenie – we wrześniu 1920 roku – Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich w Grudziądzu. W Olsztynie zorganizował polską scenę, dla której napisał „Królową Powiśla”. Jego sztuka grana była z powodzeniem także po roku 1920. To on wprowadził na łamy „Gazety Olsztyńskiej” stały gwarowy felieton „Kuba spod Wartemborka gada”.

Działał aktywnie, wiele pisał, zwłaszcza na tematy mazurskie („Goniec Pograniczny” Chętnika, „Dziennik Gdański”, „Słowo Pomorskie” i „Głos Pomorski”). Pisywał ponadto antyniemieckie wiersze i piosenki, za co zwalczała go – szowinistyczna zwłaszcza – prasa niemiecka. Stanął nawet przed sądem, zarzucono

mu bowiem rzekomą obrazę prezesa olsztyńskiej rejencji. Odbył wprawdzie karę pięciu miesięcy więzienia, ale i tak został wydany poza granice Rzeszy jako obywatel Polski w sierpniu 1921 roku. Wtedy wrócił do Grudziądza. Jego aktywność nie zmalała, jego biogram przepelniony jest istotnymi działaniami. Wspomnę kilka – zainicjował m.in. pomoc uchodźcom plebiscytowym, był radnym miejskim, sekretarzem Komitetowi Towarzystwa Czytelników Ludowych, działał w Syndykacie Dziennikarzy (przez kilka lat sekretarował), współpracował m.in. z „Gazetą Gdańską”, na łamach której zamieszczał korespondencje z Rzymu, Wiednia i z Turcji. Nie zaniedbywał przy tym swych kontaktów z Prusami Wschodnimi. Jako korespondent prasy pomorskiej i gdańskiej korzystał ze współpracy z Jaroszykiem i Baczewskim. Opublikował też reportaże z tej podróży. Należał do szczupłego grona polskich dziennikarzy, którzy w okresie międzywojnia, poświęcili Warmii, Mazurom i Powiślu kilkaset (!) artykułów („Głos Pomorski”,

„Gazeta Pomorska”, „Dziennik Bydgoski”, „Ilustrowany Przegląd Polski”, „Strażnica Rzeczypospolitej”, „Goniec Nadwiślański”, „Gazeta Gdańska”).

Działał też wiele na rzecz teatru w Grudziądzu, upowszechniania literatury polskiej, podejmował bieżące zagadnienia codzienności w poczytnych felietonach, dorocznych szopkach. Wraz z kolegami współpracował z miejscowymi literatami w animacji życia kulturalnego. Wzięli oni np. udział w pierwszym wieczorze autorskim „Na stokach Parnasu kiedy to powołali do życia koło artystyczno-literackie pn. Fraternia Literacka. W roku 1924 Ludwik Łydko założył Pomorską Agencję Prasową i kierował nią do wybuchu wojny.

Po jej rozpoczęciu przebywał przez pewien czas w Mławie, potem we Lwowie i Krakowie. Jakoś udawało mu się umykać przed poszukiwaniami go przez gestapo listem gończym. Do czasu. Wkrótce został schwytyany, aresztowany i zamordowany – najpewniej – w Oświęcimiu, w marcu 1940 roku.

Jan Jaś

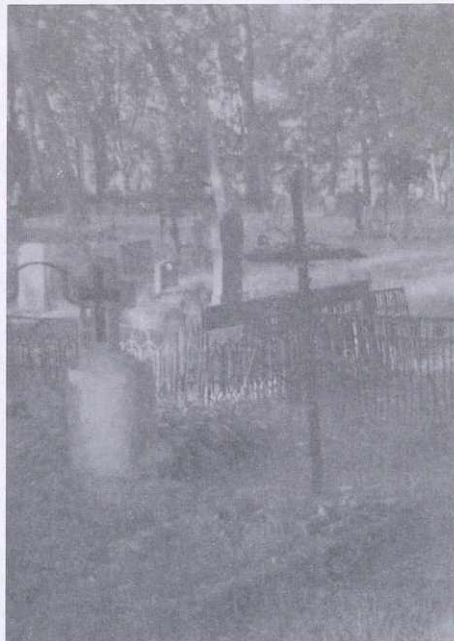
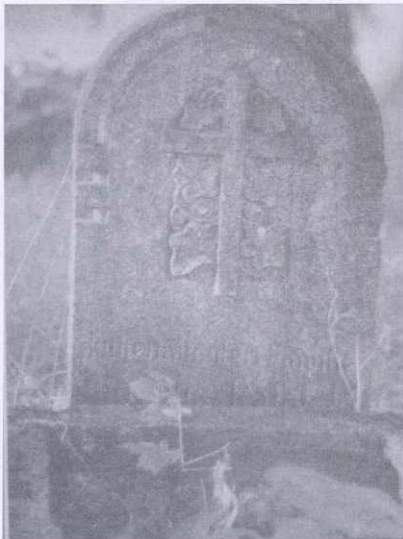
„Dzieje swojej ziemi na grobowcach czytaj”

Cmentarze – smutku ogrody

Umarli są niewidzialni, ale nie są nieobecni

Victor Hugo

To Maria Konopnicka pisała wiele o potrzebie powrotu do nazwy pradawnej – „smętarz, najlepiej określającej te smutku ogrody”. Jak kilka podobnych inicjatyw nie doczekała się zrealizowania.



Wiele naszych cmentarzy z roku na rok, dzięki staraniom Społecznego Komitetu Ratowania Dawnych Cmentarzy na Warmii i Mazurach, staje się miejscem zasługującym na miano ogrodów smutku. Wiele wszakże już nie ma szans na powrót do niegdysiejszej świetności, utraciły ją w sposób na ogół barbarzyński.

Kiedy w tym roku zaproszono mnie do udziału w kwestowaniu na rzecz ratowania dawnych cmentarzy, nie zawahałem się ani chwili. Tym milej, że do dyspozycji kwestujących była świeżutka publikacja – porządna broszura, bogato ilustrowana „O zabytkowych cmentarzach Olsztyna”. Wydana sumptem Samorządu Olsztyna, do tekstu Społecznego Komitetu Ratowania Dawnych Cmentarzy na Warmii i Mazurach, w wydawnictwie Agencji WIT Witolda Mierzejewskiego.

Książeczka przybliży w skrócie (zachęcając do rozleglejszego studiowania szczegółów) dzieje cmentarzy – św. Jakuba i św. Józefa, ukazują niektóre, historycznie najcenniejsze nagrobki, przypomina nazwiska osób, które niegdyś przysłużyły się Olsztynowi. Jest ta publikacja przede wszystkim wyrazem podziękia tym wszystkim, którzy każdym groszem wspierając dzieło ratowania miejsc pochówku, przyczynili się do odratowania wielu grobów. Kiedy wspominałem o tym zbierając pieniądze i wręczając broszurę „dziękczynną”, wiele osób odmawiało jej przyjęcia uzasadniając: – My wierzymy, że te pieniądze będą należycie spożytkowane!

Do tej pory odbyło się siedem publicznych kwest z udziałem polityków, dziennikarzy, radnych, aktorów, literatów. Z uzyskanych środków udaje się odnawianie zniszczonych płyt nagrobkowych, krzyży, ogrodzeń. Prace remontowe są prowadzone przez fachowców kamieniarzy, zakwalifikowanych do tego rodzaju prac przez specjalną komisję, a nadzór nad tymi pracami sprawuje Miejski Konserwator Zabytków.

„Kiedy gaśnie pamięć ludzi, mówią dalej kamienie” – to cytat z ks. Janusza Pasierba z książeczki „O zabytkowych cmentarzach Olsztyna”.

kjp

ilustracje zaczerpnięte z omawianej książki

Na 170-lecie fotografii

Umiejętność pstrykania siebie

Małgorzata Gałęziowska

„Kiedy czuję, że jestem obserwowany przez obiektyw, wszystko się zmienia: konstytuuję sam siebie w procesie pozowania, natychmiast tworzę dla siebie inne ciało, przekształcam się z góry w obraz.” Roland Barthes, Światło obrazu. Uwagi o fotografii, Warszawa 1995

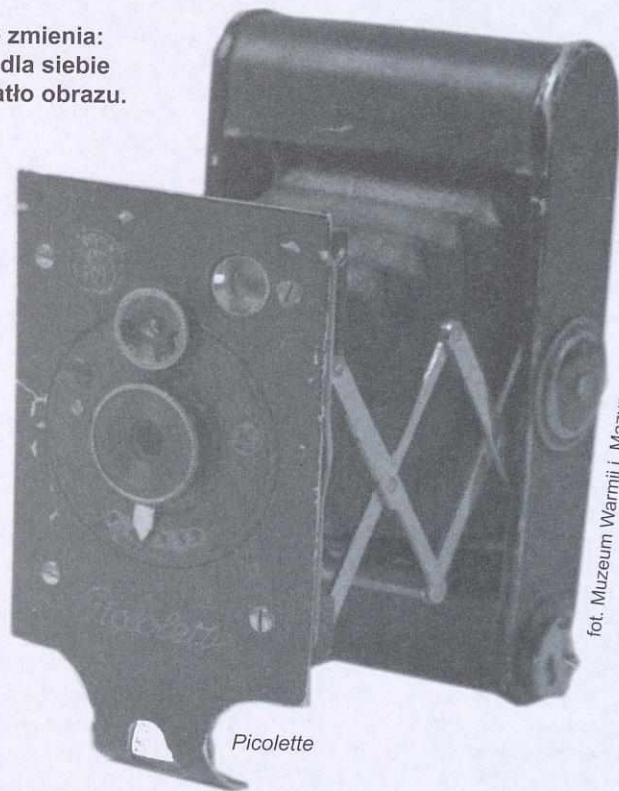
Historia fotografowania to pewnym sensie zapis tworzenia i upraszczania reprezentacji, aż do posługiwania się symulakrami, które mają sens same w sobie i nie potrzebują odniesień. Jednocześnie są to dzieje rozbudowy narzędzi, służących do tego zapisu. Jak te procesy ze sobą współgrają? Czy skomplikowanie techniki rejestrowania jest odwrotnie proporcjonalne do wnikliwości w postrzeganie rzeczywistości? Do czego prowadzi umiejętność, które użytkownik wykształca przy obsłudze aparatów z poszczególnych epok tych narzędzi?

Człowiek posługuje się aparatem fotograficznym, by wyciąć i utrwalić fragment rzeczywistości. Tym samym kontroluje postrzeganie świata, nadaje mu wybrany sens i barwę. Jest to działanie bardziej aktywne niż obserwacja, bardziej ingeruje w rzeczywistość – bezpośrednio przez obecność sprzętu, a pośrednio przez powielanie i upowszechnianie wybranego jej fragmentu. Fotografujący uruchamia indywidualne mechanizmy analizy rzeczywistości, gdy wybiera temat i kadr. Interpretacja rzeczywistości, jaka dokonuje się na tym etapie, to wypadkowa osobowości, wiedzy

i umiejętności technicznych oraz wybranych celów fotografowania.

Użytkownik aparatu fotograficznego posługuje się przy tym dostępną mu techniką, najczęściej zgodnie z prastarym już hasłem reklamowym znanej firmy: „Naciśnij spust, a my dbamy o resztę”. Kilkadziesiąt lat temu aparat fotograficzny był sprzętem elitarnym. I wymagał umiejętności związanych z oceną gry światła, odległości, szybkości poruszających się obiektów, kadrowania. Trzeba było umieć wymienić kliszę. Współczesny aparat fotograficzny może być własnością każdego, ale za to chce, by jego użytkownik czytał ikonki, poruszał się w schemacie menu, znał kolejność czynności. Nie obędzie się bez prądu, a czasem bez znajomości obcego języka.

Aparat fotograficzny powoduje, że przekształca się nie tylko wybrany kadr, ale także fotografujący. Być może zbyt silnie przemawia tu teza, że stare aparaty – w przeciwieństwie do tych „dzisiejszych” wymagały wyobraźni, zaangażowania w kadr, większych umiejętności technicznych. Może należy powiedzieć, że bez względu na aparat kluczem do zdjęcia jest ten, kto go obsługuje. ♦



Picolette

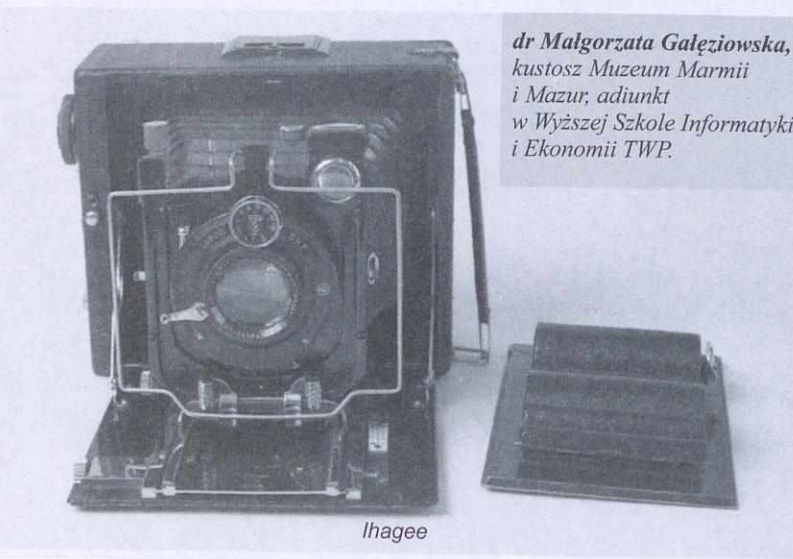
fot. Muzeum Warmii i Mazur

Ważniejsze daty z dziejów fotografii:

- 1839** – W. Herschel pierwszy użył terminu „fotografia” (także „negatyw” i „pozytyw”);
- 1839** – oficjalna data powstania fotografii (L. Dauguerre ogłosił zasady dagerotypii, niemal jednocześnie uczynił to W.H. Talbot – talbotypia);
- 1840** – obiektyw portretowy J.M Petzwala;
- 1841** – pierwszy metalowy aparat fotograficzny Voigtlaendera;
- 1926** – aparat małoobrazkowy Leica (rozwój reportażu fotograficznego, szczególnie po II wojnie światowej);
- 1929** – lustrzanka dwuobiektywowa 6x6 cm Rolleiflex;
- 1936** – jednoobiektywowa lustrzanka małoobrazkowa Exakta;
- 1954** – lustrzanka jednoobiektywowa 6x6 cm Hasselblad.



Primaflex



Ihagee

*dr Małgorzata Gałęziowska,
kustosz Muzeum Warmii
i Mazur, adiunkt
w Wyższej Szkole Informatyki
i Ekonomii TWP.*

Konkurs o Europejską Nagrodę dla Młodych Dziennikarzy 2010

Unia szuka gwiazd

Dyrekcja Generalna ds. Rozszerzenia Komisji Europejskiej ogłasza konkurs o Europejską Nagrodę dla Młodych Dziennikarzy 2010 (EYJA). To trzecia edycja konkursu, w której nagrodzeni zostaną najlepsi młodzi dziennikarze europejscy, zajmujący się problematyką rozszerzenia UE.

Konkurs zachęca dziennikarzy i studentów dziennikarstwa w wieku 17 – 35 lat do poszerzenia swoich horyzontów. Mają oni szanse na przedstawienie rozszerzenia Unii Europejskiej w sposób twórczy i prowokujący do myślenia. Konkurs potrwa 28 lutego 2010. Prace nadsyłać mogą obywatele krajów członkowskich, krajów kandydujących do członkostwa, krajów będących potencjalnymi kandydatami do członkostwa oraz obywatele Islandii. Teksty prasowe lub publikowane w Internecie oraz materiały radiowe muszą ukazać się pomiędzy 1 października 2007 a 28 lutego 2010.

W każdym z 36 krajów zwycięzca zostanie jedna osoba. Nowym elementem w tegorocznej edycji konkursu są nagrody specjalne – międzynarodowe jury wybierze trzy najlepsze zgłoszenia w następujących kategoriach: „Nowatorstwo”, „Najlepsze badanie” i „Najlepszy styl dziennikarski”. Każdy z trójki laureatów Nagrody Specjalnej otrzyma wycieczkę kulturalną do stolicy europejskiej, którą sam wybierze.

„Trzecia edycja konkursu o Europejską Nagrodę dla Młodych Dziennikarzy po raz kolejny nagrodzi wspaniałe dziennikarstwo i będzie dla Komisji Europejskiej okazją do wymiany poglądów z najbardziej obiecującymi młodymi dziennikarzami Europy na temat projektu rozszerzenia UE.” – powiedział Olli Rehn, unijny Komisarz ds. Rozszerzenia.

W maju 2010 roku wszyscy krajowi zwycięzcy EYJA 2010 odwiedzą stolicę Turcji – Stambuł. Jako Europejska Stolica Kultury 2010 będzie dla zwycięzców doskonałym miejscem do poszerzenia swoich horyzontów poprzez spotkania międzykulturowe. Wycieczka zakończy się konferencją, podczas której poglądy na temat kultury i tożsamości europejskiej oraz rozszerzenia UE wymieniać będą wiodący analitycy z całego świata.

Więcej szczegółów na temat zgłoszenia do konkursu znaleźć można na stronie www.EUjournalist-award.eu.

wl

Z bocznej trybuny

Idzie nowe?

Pewne gimnazjum w Olsztynie ma się wzbogacić w nową halę sportową. Stanie się tak za rok i ta informacja powinna być powodem do dumy, gdyż dowodzi dbałości o wszechstronny rozwój młodego pokolenia. Mam jednak wątpliwości.

Obiekt będzie dysponować boiskiem do gry o wymiarach 18 x 36 metrów, a ten szczegół spowodował, że moja euforia zmalała prawie do zera. Pomyślałem, że chyba wraca stare, gdyż w zamierzczłej przeszłości już byłem świadkiem podobnego wydarzenia, gdy z mikrofonem w rękę, jako dziennikarz lokalnej rozgłośni, obsługiwałem w Olsztynku szkolną uroczystość. Z okazji oddania nowego obiektu, chyba pierwszego tego typu w naszym województwie, wybudowanego w ramach powszechnie wówczas obowiązującego hasła „Tysiąc szkół na Tysiąclecie”. Powstał w ekspresowym tempie, bo miał być świadkiem centralnej inauguracji roku szkolnego.

Szkoła stoi do dziś, sala sportowa – również. Ale cokolwiek sfuszerowana, bo – podobnie jak budynek szkoły – musiała być gotowa na pierwszy dzień września. Bez względu na przeciwności, a do takich należał chwilowy zastój w produkcji odpowiedniej szerokości dźwigarów do podtrzymania konstrukcji dachu wspomnianego obiektu. Jedyne rozwiązanie problemu było niewielkie odchudzenie hali. O kilka metrów. Tak zrobiono, a notable, z ówczesnym ministrem od nauczania na czele, nawet tego nie zauważyli. Wstęgi przecięli, swoje zjedli, i tylko dzieciakom przyszło obejść się smakiem. Na normalną grę, rozwinięcie skrzydeł i prawidłowe szkolenie, nie pozwalały zawężone wymiary boiska (normalne ma wymiary 20 x 40).

Dlaczego o tym wspominam? Bo trochę dziwi mnie radość dyrekcji wspomnianego gimnazjum, która przy wmurowywaniu kamienia węgielnego nie kryła zadowolenia z faktu, że na inwestycji zaoszczędzi kilka milionów złotych. Gdyby halę budowało miasto, kosztowałaby znacznie drożej, twierdził dyrektor, a wspomniane gimnazjum, od kilku lat nie podlegające miastu, ma swoje sposoby na zmniejszenie kosztów. Największe, dzięki oszczędności na wymiarach, gdyż w przyszłej

hali (18 na 36 m), zmieszczą się jedynie boiska do siatkówki. Nawet trzy, bo w gimnazjum wszyscy będą kochać jedną jedynie dyscyplinę. Zaś zwolennikom innych, wymagających więcej miejsca, nie pozostanie nic innego, jak zmienić szkołę, ponieważ zapewne w tej powstanie ośrodek szkolenia młodych kadr w siatkówce. Może i to takie złe nawet nie było, gdyby ktoś mi zagwarantował, że w grodzie nad Łyną, co roku będziemy mieć nową gromadkę młodzieży rozpoczynającą naukę w owym gimnazjum, słusznego wzrostu, z wrodzoną skocznością, i co równie ważne, z miłością do siatkówki wyssaną z mlekiem matki. W innym przypadku przyszłość takiej „stajni” lub jak kto woli, kuźni siatkarskich talentów, rysuje się niezbyt wyraźnie.

Mimo wszystko chył czoła przed determinacją nauczycieli i rodziców, którzy przy gimnazjum już zbudowali korty tenisowe i boisko do koszykówki, a sale lekcyjne należą do najlepiej wyposażonych w mieście. Natomiast budowa nowej hali sportowej, w stowarzyszeniu prowadzącym gimnazjum, była jednym z pomysłów, o którym myślało od lat. Stała się możliwa dzięki dotacjom unijnym, kredytom i pieniądzą z Polskiego Związku Piłki Siatkowej. Warunkiem otrzymania wsparcia ze związku było m.in. utworzenie klasy sportowej, i właśnie tego najbardziej się obawiam. Bo może się stać, że w gimnazjum ludziom odpowiedzialnym za sport z pola widzenia zniknie troska o wszechstronny rozwój młodego pokolenia. A pozostanie jedynie pogoń za wynikiem. Ze szkodą dla mniej uzdolnionych.

Wacław Ostoją

PS. W podobnym tonie wypowiadałem się już na łamach internetowego wydania „Życia Olsztyna”. Ale dopóki nie zostanie przecięta wstęga i nowy obiekt nie zapelni się gwarem młodzieży, muszę do tematu powracać. A nuż coś wskóram.

Pamiętamy?

Przypomnijmy sobie tych kilka zdań papieża Jana Pawła II, sprzed paru lat:

„Skoro dziennikarstwo wywiera tak rozległy i bezpośredni wpływ na opinię publiczną, nie może być starowane wyłącznie przez czynniki ekonomiczne, dążenie do zysku i stronicze interesy. Powinno być natomiast

postrzegane jako zadanie w pewnym sensie „święte”, wykonywane ze świadomością, że potężne środki przekazu zostaną wam powierzone dla dobra wszystkich, a zwłaszcza najsłabszych grup społecznych – do dzieci ubogich, od chorych po osoby zepchnięte na margines i dyskryminowane.

Nie można pisać, ani nadawać programów, kierując się wyłącznie pragnieniem pozyskania jak największej liczby odbiorców, a rezygnując z oddziaływania naprawę formacyjnego. Nie można też odwoływać się bezkrytycznie

do prawa do informacji, nie biorąc pod uwagę innych praw człowieka. Żadna wolność, w tym także wolność wypowiedzenia się, nie jest absolutna: napotyka bowiem granicę w postaci obowiązku poszanowania godności i uprawnionej wolności innych.

Nie należy pisać, tworzyć, nadawać programów, jeśli wyrządza to szkodę prawdzie: ma tu na myśli nie tylko prawdę o faktach, o których informujecie, ale także „prawdę o człowieku”, godność człowieka we wszystkich jego wymiarach”.

Spośród nas – Ewa Domaradzka-Ziarek

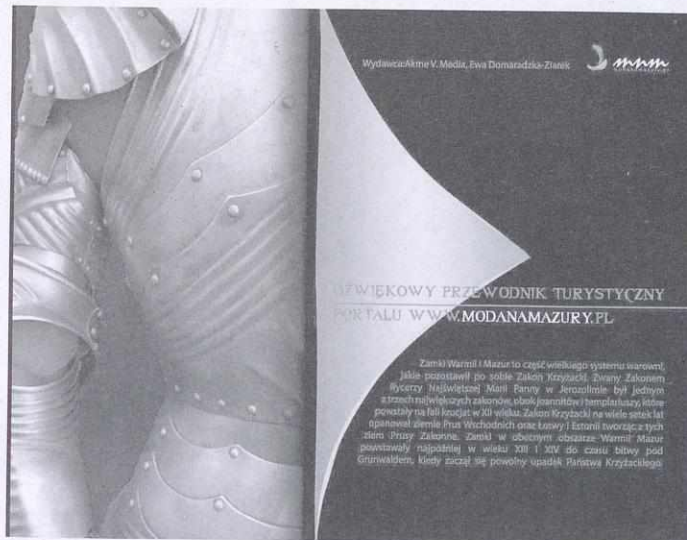
Dziennikarka postępową

W roku 1984, po obronie pracy magisterskiej na Wydziale Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego, skierowała swe kroki do Rozgłośni Polskiego Radia w Olsztynie.

Do dziś związana jest z dziennikarstwem i również z Polskim Radiem Olsztyn. Na początek zajęła się tematyką społeczną. W 1990 roku, po krótkim pobycie w Moskwie, zafascynowała się Wschodem i przez wiele kolejnych lat przygotowywała audycje dotyczące Rosji, Litwy, Białorusi i Obwodu Kaliningradzkiego. Przez prawie dziesięć lat redagowała audycje dla młodzieży. Nauczyła dziennikarstwa kilkoro, a może nawet kilkanaścioro dziewcząt i chłopców. Dziś żyją z dziennikarstwa i sami pracują na swe nazwiska. Od 1994 roku zajęła się sprawami kobiet. Zaangażowała w działalność społeczną. Założyła w Olsztynie oddział Międzynarodowego Forum Kobiet – organizacji kobiet przedsiębiorczych.

Kiedyś Ewa myślała o dziennikarstwie prasowym, marzyła o telewizji, ale trafiła do radia. Zawsze ciągnęło ją do nowinek, także wynikających z komputeryzacji naszego życia. Rozpoczęła pracę na swój rachunek i... założyła portal: www.modanamazury.pl. Prowadząc go ma trzy w jednym – pióro, mikrofon i kamerę.

Od lat zajmuje się sprawami turystyki na Warmii i Mazurach. W sercu jednak pozostał reportaż radiowy. Ubolewa, że reportaż przepadają w radiowych archiwach i mimo, iż to perełki dziennikarskiej twórczości, nie są dostępne jak gazety, do których można sięgać po latach. Były i są przewodniki drukowane. Ale



Okładki dźwiękowych przewodników turystycznych Ewy Domaradzkiej-Ziarek: „Zamki gotyckie na Warmii i Mazurach”...

zmieniły się czasy i nastąpiły nowe możliwości – płyty CD, pliki MP3, Internet. To właśnie postanowiła wykorzystać. Wymyśliła dźwiękowy przewodnik po Warmii i Mazurach, dostępny na płytach i Internecie. W ten sposób prezentuje reportaże radiowe przygotowywane są przez profesjonalnych dziennikarzy, dźwiękowe przewodniki po największych atrakcjach turystycznych Warmii i Mazur.

„Fortyfikacje militarne na Mazurach”, to 60 minutowy reportaż autorstwa Mirosława Sochackiego – dziennikarza i miłośnika historii z okresu II wojny światowej. Przewodnik jest na płycie CD i w formie plików MP3. W dźwiękowym przewodniku opisano:

Wilczy Szaniec – Kwaterę Hitlera k. Kętrzyna, Lotnisko Wilamowo, Bunkry w Mamerkach, Twierdzę Boyen w Giżycku, Kwaterę Goringa k. Gołdapi.

Drugi z serii przewodników dźwiękowych zabiera nas w podróż po najśladniejszych zamkach gotyckich Warmii i Mazur. Z wielu istniejących prezentowane są najciekawsze, przygotowane na przyjęcie turystów. Mieszczą się w nich muzea, restauracje, hotele. Autorem reportażu jest też miłośnik historii Mirosław Sochacki. W fascynujący świat historii zamków Warmii i Mazur wprowadza Małgorzata Jankiewicz-Garniec, współautorka książki „Zamki państwa krzyżackiego w dawnych Prusach”. Ten przewodnik dźwiękowy oprowadza też po zamkach krzyżackich w Nidzicy, Olsztynku, Kętrzynie i Rynie, po zamkach biskupów warmińskich w Reszlu i Lidzbarku Warmińskim oraz oczywiście po zamku kapituły warmińskiej w Olsztynie.

To wszystko między innymi z myślą o turystach, którzy w czasie podróży samochodem zamiast muzyki wolą słuchać słowa. Że ta forma przekazu ma swych zwolenników przekonałem się podczas spotkania zorganizowanego przez Książnicę Polską. Było zrozumiałe zainteresowanie i... podpowiedzi, cojeszczenależy w przewodniku opisać.

Mirosław Rogalski

Trzeci sektor w mediach

Konkurs „Trzeci sektor w mediach” 2009 rozstrzygnięty. Jury konkursu, powołane przez Radę Organizacji Pozarządowych Miasta Olsztyn oraz Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich Oddział w Olsztynie, po rozpatrzeniu 35 prac, zdecydowało przyznać I nagrodę w wysokości 2 tys. zł oraz statuetkę Elżbiecie Mierzyńskiej (członek SDP) oraz dwie równorzędne II nagrody w wysokości 1,5 tys. zł: Wacławowi Brudkowi oraz Andrzejowi Zbigniewowi Brzozowskiemu (członek SDP).

Zgodnie z regulaminem, w konkursie oceniany był całokształt pracy dziennikarskiej w danym roku. Nadesłane materiały oceniono na podstawie następujących kryteriów: – znaczenie działalności dziennikarskiej na rzecz społeczeństwa obywatelskiego, – znaczenie twórczości dziennikarskiej dla rozwoju sektora pozarządowego, – promocja idei dobra wspólnego, – wartość informacyjna, obiektywizm, bezstronność, – rzetelność w zbieraniu materiału, niezależność sądów dziennikarskich, – walory edukacyjne.

Kryteria te najbardziej spełniał cykl artykułów Elżbiety Mierzyńskiej „Uratujmy stare dworce” w którym dziennikarka opisywała również organizacje pozarządowe chcące tak jak ona ratować zabytkowe dworce PKP: – Stowarzyszenie Inicjatyw Obywatelskich z Barczewa, Warmińsko-Mazurskie Towarzystwo Miłośników Kolei z Olsztyna, Fundację ADSUM z Żabiego Rogu, Szkołę Podstawową z Sątopy.

Elżbieta Mierzyńska w swoich działaniach medialnych pozyskała poparcie wielu stowarzyszeń. Dzięki niej, do akcji włączyli się ludzie, którzy do organizacji pozarządowych nie należeli, ale zostali do tej przynależności przez nią zachęcani. Pisząc i wypowiadając się o konieczności ratowania zabytkowych dworców, podkreślała rolę stowarzyszeń.

Przygotowała audycje radiowe na antenach Radia Olsztyn, Radia Planeta FM, brała udział w trzech reportażach TVP, teksty opublikowała w „Olsztyn 24-Gazeta On-line”, w „Posłańcu Warmińskim”. Problemem zainteresowała również parlamentarzystów.

Laureat II nagrody Andrzej Zbigniew Brzozowski rekomendowany był przez redaktora naczelnego Nowego Życia Olsztyn: W oczach jury uznanie zdobyły cykle „Mam marzenie” i „Polskie Zamki Gotyckie”.

Równorzędną II nagrodę przyznało Wacławowi Brudkowi, twórce i redaktorowi „Gazety On-line Olsztyn24”, który w portalu umieścił specjalną zakładkę „Trzeci sektor”, a do konkursu zgłosił: „Na sesji o trzecim sektorze”, „Jubileusz Kolodromu”, „Wystarczy chcieć”, „Marsz jak krzyk”.



... oraz „Fortyfikacje na Mazurach”

Michał i Halina Wierzbicy



u Michała
Kortowo, ul. Oczapowskiego 1

Jesteśmy firmą istniejącą w branży gastronomicznej od 19 lat. Naszym głównym celem jest profesjonalna obsługa klienta.



Oferujemy Państwu szeroką gamę usług. Nasze restauracje proponują zróżnicowane menu. W ich przyjemnym i zacisznym wnętrzu mogą Państwo skosztować potraw z całego świata, ale również spożyć tradycyjny posiłek oparty na rodzinnych przepisach.



Obsługa naszej restauracji składa się z młodych, doświadczonych ludzi, którzy wiedzą jak podać doskonały i smaczny posiłek




WYDAWNICTWO
DRUKARNIA
FOTOSKŁAD

**STUDIO POLIGRAFII
KOMPUTEROWEJ „SQL” s.c.**



Leszek Jan Rogalski
**WIERSZE (tom II)
BARWNE SPOJRZENIA**
format 135 x 210,
oprawa twarda,
184 strony,
9 fotogramów,

ISBN 978-83-88125-63-8

Cena det. 20 zł

Dystrybucja: Studio Poligrafii Komputerowej „SQL” s.c.

Autor ideę przewodnią tego zbioru wyraził w słowach: „Wszystko co oszlifować się daje, szlachetnieje, wyrazu nabiera, eksponuje cechy piękności i intensywniej istnieje”. Pod swój poetycki szlif poddaje zdarzenia przeżywane w codziennym życiu, związane z wieloletnią pracą dydaktyczną autora, jego rodziną, przyjaciółmi i znajomymi. Obserwacje otoczenia, kontakty z ludźmi, refleksje wywołane kontemplacją przyrody wyrażone w oryginalnej formie ukazują czytelnikowi „barwne spojrzenia” na codzienną rzeczywistość.

Frujące jest zderzenie doświadczeń zawodowych autora – profesora Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, specjalisty w dziedzinie przyrody i ekofilozofii – z wrażliwością poetycką.

Pierwszy tom pt. „Refleksje życiowe” ukazał się w roku 2008.



Andrzej Miotk
**Z MOJI TATECZNE / DZIEJE
MIOTKÓW Z OLSZOWEGO BŁOTA**
format B-5, 320 stron,
199 fotografii, tym 30 barwnych,
1 mapa,
skorowidz wybranych nazwisk,
tablice genealogiczne rodziny Miotków,

ISBN 978-83-88125-68-3

Cena det. 37 zł

Dystrybucja: Studio Poligrafii Komputerowej „SQL” s.c.

„Od pierwszej wzmianki o Olszowym Błocie w annałach historii minęło 237 lat. W tym czasie przeminęło wiele pokoleń. Nikt nie zdołał dokładnie policzyć urodzonych tam mieszkańców. Ich istnienie złożyło się na skromną historię Olszowego Błota, które w oczach jego historyka zasługuje na utrwalenie. Niech to będzie spłatą długu wdzięczności, jaki mam wobec tych, którzy trudzili się na tym pustkowiu i pozostawili po sobie dobre imię. To dowód, że nikt tak naprawdę nie umiera do końca, ale może trwać w życiu potomnych. Nie miałem zamysłu chlubienia się jakimś szczególnym rodowodem i wyjątkowością, bo opisane życie było bardzo zwyczajne. Zapraǳem docenić swoje korzenie, aby uczyć się miłości do ziemi, która wydaje życie [...]. Olszowe Błoto to miejsce wyjątkowe dla tych, którzy tam zapuścili korzenie”.

Autor

Studio Poligrafii Komputerowej „SQL” s.c.
10-684 Olsztyn, ul. Wańkowicza 24
tel./fax 089 542 03 39; 542 87 66
e-mail: studio@sql.com.pl